MELCHIOR THE TIMES

Dwumiesięcznik Zespołu Szkół nr 1 im. Melchiora Wańkowicza w Błoniu - 1/ 2026/27





fot. Paulina Klemczak

NOWY ROK SZKOLNY? TO NOWA REDAKCJA!

Rozpoczęliśmy ten rok szkolny z masą nowych pomysłów i determinacją. Z wielką przyjemnością zaczynamy naszą przygodę z tworzeniem dla Was materiałów, które zarówno Was zaciekawią i wciągną, jak i przemycą nieco wiedzy. Przede wszystkim chcemy, aby ta gazetka była miejscem, gdzie każdy znajdzie coś dla siebie, a nawet może zainspiruje się i zacznie przygodę z czymś innym niż dotychczas.
Oczywiście znajdzie się miejsce na Waszą twórczość, pasje, recenzje, polemiki.



Za główny cel stawiamy sobie przybliżenie Wam jeszcze bardziej naszej szkoły, ale również jej patrona – Melchiora Wańkowicza.
Nie zabraknie także wielu różnych ciekawostek i lokalnych wydarzeń! W tym numerze znajdziecie rozmowy, recenzje, artykuł, felieton, kalendarium, zdjęcia. Przedstawimy nowe twarze naszego grona pedagogicznego oraz postaramy się umilić Wam ten rok, który będzie pełen dynamicznych zmian.

Magdalena Rożniecka
redaktor naczelna



Redakcja przed zajęciami podcastowymi na Bielanach fot. AK

Wywiad z Panem Dyrektorem, Jackiem Cieślakiem



Dobra szkoła zaczyna się od ludzi

Szkoła to nie tylko miejsce do zdobywania wiedzy, ale także przestrzeń, w której kształtują się relacje, postawy i odpowiedzialność. Jak to jest być nauczycielem? Jak stworzyć miejsce, do którego uczniowie chcą przychodzić i które mogą współtworzyć? O pasji do nauczania, relacjach z uczniami, wartościach ważnych w edukacji oraz zmianach zachodzących w naszej szkole opowiada jej dyrektor - Pan Jacek Cieślak.

Magda: **Dzień dobry, Panie Dyrektorze, ja - Magdalena Rożniecka i moja koleżanka z klasy - Kinga Sitarska - reprezentujemy nową redakcję Melchiora i bardzo się cieszymy , że będziemy mogły z Panem przeprowadzać wywiady. Dzisiaj chcemy zacząć od pytania, co jest, Pana zdaniem, najtrudniejsze w byciu nauczycielem?**

Pan Jacek Cieślak: Zawód nauczyciela, moje drogie dziewczyny, to nie jest zawód, który może wykonywać każda osoba. Nauczycielem trzeba mieć przede wszystkim pasję i chcieć być nauczycielem, lubić młodzież, lubić dzieci. To są takie dwie jak gdyby podstawowe cechy każdego nauczyciela.

Pasja, chęć przekazania czegoś, chęć współpracy z młodymi ludźmi są konieczne, natomiast trzeba też mieć dużą odporność psychiczną, bo pamiętajcie o jednym – my nie pracujemy w biurze i o godzinie 16 problemy się nie ucinają, te problemy, z którymi na co dzień się stykamy w szkole, one wędrują z nami, zamykamy drzwi, ale one idą z nami do domu, one są z nami obecne w domu, one są obecne gdzieś tam na spacerze i z tym trzeba umieć sobie poradzić, trzeba się też nauczyć w pewnym sensie odpoczywać. Nie da się bezrefleksyjnie podchodzić do spraw, nie da się podchodzić bez emocji, bo cóż to by był za nauczyciel, jeśliby nie wyrażał swoich emocji, prawda?

Poza tym są jeszcze takie indywidualne cechy jak umiejętności przekazywania, dar, umiejętność czy też no pewien talent w przekazywaniu wiedzy, którą się posiada, bo można posiadać bardzo dużo wiedzy, ale czasami jest coś, co blokuje, uniemożliwia jej właściwe przekazanie.

Ja cenię takich nauczycieli, którzy potrafią to robić, robią to rzeczywiście z pasją, przekazują tę wiedzę niemal całą swoją osobą. To są naprawdę artyści - artyści nauczycielstwa, bo są dobrzy nauczyciele, którzy rzetelną wiedzę przekazują, ale brakuje takiego, jak to się mówi – pieprzu, prawda, w tym wszystkim? I to chyba tak, tyle bym powiedział.

> “Nauczyciel. To nie jest zawód dla każdego.”

Kinga: Gdyby miał Pan opisać grono pedagogiczne w naszej szkole trzema słowami, jakie byłyby to słowa i dlaczego?

PJC: W trzech słowach?

K: Tak.

PJC: No trochę mnie zaskoczyłyście. Na pewno jest to grono, które bardzo lubię, da się lubić to grono. To grono, które potrafi być kreatywne, które jest wymagające i to chyba takie trzy podstawowe słowa, natomiast to grono nauczycielskie, które tu. jest, to zbiór ludzi, niezamknięty, ten zbiór stale jest otwarty, bo pamiętajcie o jednym, o tym, że nie da się zbudować zespołu tu i teraz i na zawsze.

Można stworzyć szkielet tego zespołu, na którym opiera się wszystko, natomiast oczywiście będą poszczególne elementy tego grona wypadały z niego, z różnych powodów, nie będą mogły się wpasować, ale lubię swoje grono.

Czasami mnie wkurza, to jest normalne, ale chyba nie chciałbym z innymi ludźmi pracować, nawet na pewno nie chciałbym z innymi ludźmi pracować.

M: Gdyby mógł Pan zmienić jedną rzecz w polskim systemie edukacji, co by to było?

PJC: Ja bym wszystko zmienił.

K: **A taką jedną rzecz?**

PJC: Taką jedną, to znaczy przywróciłbym coś, to znaczy … może to dla was będzie takie żenujące, ale chyba nie, bo każdy lubi mieć w pewnym sensie porządek, żeby wszystko było poukładane, pewne jasne zasady i ja uważam, że naszej szkole potrzebne jest określenie niezmiennych wartości, niezbędnych zasad, które stanowią kręgosłup polskiej szkoły i się nie zmieniają, jak na przykład poczucie odpowiedzialności i prawdomówność, konsekwencja, ponoszenie odpowiedzialności za to, że coś tam zrobiłem. To jest uczenie cały czas odpowiedzialności, to powinny być zasady, moim zdaniem, niezmienne. Katalog jest otwarty, możemy nad tym dyskutować, co tam się powinno znaleźć , ale to powinny być zasady stałe i niezmieniające się, bo można w szkole zmienić wszystko – można zmieniać programy, zmieniać narzędzia pracy, prawda, to można dowolnie zmieniać w zależności od potrzeb, od tego, jaki jest postęp technologiczny i tak dalej, można to wszystko zmieniać, natomiast pewnych zasad, takich zdrowych zasad, na których będziemy opierali się i one będą jasne, przejrzyste i wiadome – nie należy zmieniać, to powinno być przyjęte, jak ja to mówię na wieki wieków amen i niech się stanie. Tak bym chciał, tak sobie to wyobrażam.



fot. Aleksandra Lipińska kl. 3LHP

Wywiad z Panem Dyrektorem, Jackiem Cieślakiem



K: Co najbardziej lubi Pan w swojej pracy?

PJC: Pracę z młodzieżą i pracę z ludźmi, bo ja po prostu lubię ludzi, lubię was po prostu. Zresztą wydaje mi się trochę … nie chciałbym być przez was odebrany, że jestem zarozumiały, ale ja chyba daję tego dowody, że was po prostu lubię, Nie szufladkuję człowieka, bardzo cenię sobie u młodzieży taką aktywność, chęć czegoś zrobienia, bo szkoła jest takim miejscem, żeby wasze talenty ujawniać. Natomiast nie cieszy mnie sytuacja, kiedy ktoś odmawia czegoś, może mieć różne powody, ale można odmówić raz, drugi, ale nie stale. Oczywiście nie skreślam takich osób, może w pewnym momencie w jakiś sposób dojrzeją, dorosną do tego i też się otworzą, a w danym momencie nie czują potrzeby. Natomiast bardzo sobie cenię otwartość, ja staram się, żeby w szkole się dużo działo, dlatego, że ja cierpiałem jako uczeń, bo chodziłem do takiej trochę martwej szkoły średniej, gdzie rzeczywiście tych wydarzeń nie było tak wiele. I chyba to się stąd bierze, że ja wszystkie inicjatywy staram się wspierać, czy też sam coś wymyślam. Jeszcze się różne pomysły w mojej głowie rodzą, ale przede wszystkim praca z wami, praca z ludźmi to jest to, co najbardziej lubię.

M: **Czy w tym roku szkolnym nastąpią u nas jakieś zmiany wynikające z budowy Portu Polska?**

PJC: No tak, to już zapewne wiecie, bo my o tym piszemy na stronach społecznościowych i rzeczywiście tak, będą zmiany. Szczególnie to odczuje technikum, a zwłaszcza dwa zawody technik - logistyk i technik mechatronik, a zwłaszcza można powiedzieć technik logistyk, który wzbogaci się o pracownię zajęć praktycznych, która pomieści wszystkie systemy logistyczne, albo może prawie wszystkie, jakie występują na terenie Polski. Oni rzeczywiście dostaną narzędzie, które umożliwi im takie pełne przygotowanie do wejścia na rynek pracy, będą przygotowanymi, będą już można powiedzieć specjalistami. Oczywiście to wszystko zależy od tego, jak oni będą z tego chcieli skorzystać, bo to jest warunek. Ja podtrzymuję to i stale będę o tym mówił, że wszystko, co robiłem w tej szkole, to z myślą o was i dla was to robiłem. Ja nie robię tego dla siebie. Natomiast mechatronicy wzbogacą swoją bazę dydaktyczną o ramię robota do nauki programowania czy maszyny o tak zwaną obrabiarkę CNC. Jest to urządzenie sterowane numerycznie, programowane i tak dalej. To wszystko, do czego ich przygotowujemy, będzie miało odzwierciedlenie w życiu praktycznym. No i tak to być może pójdziemy jeszcze dalej, bo jeszcze chcemy pewne rzeczy rozwinąć, ale to zobaczymy. Na ten moment to jest milion złotych już wydanych, teraz wszystkie umowy są po przetargach, wszystkie umowy są podpisane i ten sprzęt znacznie do szkoły spływać. Oczywiście wszyscy na tym zyskamy. No a wiecie o tym również, że praktycznie staliśmy się niemal szkołą już cyfrową. Ten proces uruchamiania wszystkiego trwa, ale lada moment się zakończy. Także duży, duży krok do przodu zrobiliśmy.

> “To jest
> wasze miejsce,
> to jest
> wasza przestrzeń.”

W tym roku zaczęło u nas naukę siedem klas pierwszych. Jaką radę dałby Pan nowym uczniom naszej szkoły?

PJC: Jaką radę bym dał? Żeby przede wszystkim byli otwarci na to, na miejsce, do którego trafili, żeby angażowali się w życie szkoły, żeby nie bali się zło nazywać złem, a dobro dobrem. Żeby szanowali to, co dostali na wejściu. Uzyskanie tego wszystkiego nie było łatwe i sami zresztą widzicie, jak szkoła się zmienia i jeszcze się będzie zmienia. Niedługo zobaczcie kolejne zmiany, ale o tym, to może następnym razem powiem.

Ważne, żeby to szanować dlatego, że to nie wzięło się znikąd, na to trzeba było długo i czekać i chyba fajnie jest chodzić do takiej szkoły, do jakiej chodzicie. Zdaję sprawę, że do pewnych zniszczeń strat może dochodzić, ale nie w sposób bezmyślnie głupi. Wyzbądźmy się głupoty, stańmy się odpowiedzialni. Chciałbym, żeby nie tylko pierwszoklasiści, ale również i wy żebyście podchodzili do tego miejsca tak, że jest to wasze miejsce, to jest wasza przestrzeń i żebyście czuli się współtwórcami, współgospodarzami.

M i K: Dziękujemy bardzo za rozmowę.

Świat świąt i zwyczajów

Mamy mnóstwo świąt i zwyczajów, o których możemy wspominać w naszych tekstach, a co za tym idzie wiele osób często popełnia błędy, pisząc ich nazwy. Jak powinno się więc prawidłowo je zapisywać i z czego wynikają poszczególne zasady?

Kiedy dużą, a kiedy małą literą?

Wielką literą zawsze piszemy nazwy świąt urzędowych i liturgicznych, np. Boże Narodzenie, Święto Niepodległości, oraz nazwy dni świątecznych i nazwy zwyczajowe. Tę samą zasadę stosujemy do świąt innych narodów, religii lub wyznań. Stosujemy ją również dla świąt starożytnych i nietypowych oraz dni świątecznych i nazw zwyczajowych, np. Zaduszki.

Małą literą natomiast zapisujemy opisowe nazwy świąt, nazwy okresów liturgicznych. Ortografia polska dopuszcza jednak możliwość użycia wielkiej litery ze względów uczuciowych.

Małą literą zapisujemy również nazwy obrzędów i zwyczajów, np. mikołajki, andrzejki.

Źródło: Bookowska.pl





Koło teatralne Melchiorek prowadzone przez p. M. Śliwińską fot. P. Klemczak

Nowi Wańkowiczanie

Październik to w szkole czas na oficjalną uroczystość - ślubowanie pierwszoklasistów. W tym roku przypadła na 20 października. Pan Dyrektor przyjął przysięgę od przedstawicieli siedmiu klas pierwszych, a następnie złożył im najlepsze życzenia, w imieniu wychowawców wystąpił p. P. Wituski, a w imieniu uczniów przedstawiciele klas programowo najwyższych.
Pierwszoklasiści tradycyjnie otrzymali kalkulatory i długopisy, a także - po raz pierwszy - krawaty i przypinki z logiem szkoły.

Dugą część uroczystości wypełniła opowieść o patronie szkoły - Melchiorze Wańkowiczu ilustrowana zdjęciami z bogatego i intensywnego życia pisarza. Pani M. Śliwińska nie szczędziła też anegdot, aby postać patrona stała się jak najbardziej żywa i zapamiętana.

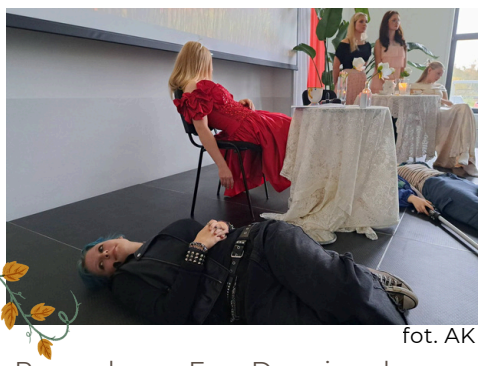
Nasza szkoła nosi imię Melchiora Wańkowicza od 12.10.2006r. Był on polskim pisarzem, dziennikarzem i autorem takich dzieł jak "Bitwa o Monte Cassino", co pokazuje, że został zapamętany jako mądry odważny i prawy człowiek, czyli idealny patron placówki oświatowej.
Wańkowicz interesował się nowinkami technicznymi, potrafił zadbać o finanse, m. in. tworząc hasła reklamowe, wiele podróżował i uwielbiał słodycze, co wspaniale łączy się z profilami w naszym technikum. Dla humanistów jest wzorem erudyty, ale też wrażliwego na problemy społeczne reportera, a młodzież z klas ratowniczych może podąży kiedyś jego kajakowym szlakiem .

Ostatnia część uroczystości - artystyczna - to występ koła teatralnego. Tym razem obejrzeliśmy “Hamleta” w żartobliwej wersji Jeremiego Przybory. W role autora i Agnieszki Osieckiej wcielili się nasi uczniowie, tworząc uroczy, zgrany duet.

Tak brzmiał początek sztuki:
HAMLET: – O, rany, jak ciemno
co stanie się ze mną?
Onegdaj zmarł papo, ojczyma mam za to
i zmartwień mam nawał, bo drania to kawał!
Lecz...cóż to za zjawa ponura i krwawa po zamku się pęta?
DUCH: – Już mnie nie pamiętasz?
TATUSIA – szantrapo?
HAMLET : – O, rany! To papo!

A koniec widać na zdjęciach poniżej...





fot. AK

Prowadzące: Ewa Dunajewska--Kulisz, Antonina Rojek
Hamlet - Maria Łukomska
Ofelia - Lena Orzechowska
Gertruda - Michalina Figielska
Ojciec Hamleta - Anna Setla
Stryj- Izabela Strzeszewska
Laertes - Zofia Gurtowska
Agnieszka Osiecka - Lena Kucharska
Jeremi Przybora - Filip Słabosz
Śpiewające: Barbara Ryszka, Oliwia Parol, Aleksandra Ryszka, Zuzanna Frydryk

Nasi Pierwszoklasiści z Wychowawcami



klasa 1TE z p. Małgorzatą Stasiak



klasa 1LP z p. Iwoną Radomską



klasa 1LR z p. Grażyną Olejko-Kazimierską



klasa 1LH z p. Agnieszką Krogulec



klasa 1TM z p. Przemysławem Wituskim



klasa 1TTZ z p. Małgorzatą Śliwińską



klasa 1TL z p. Sylwią Tkaczyk



„Ziele na kraterze” Melchiora Wańkowicza wydane w 1951 roku to autobiograficzna opowieść o życiu rodzinnym pisarza, dorastaniu jego córek, wojnie, śmierci i bólu. Jedną z głównych bohaterek książki jest starsza córka autora, Krystyna Wańkowicz, łączniczka i sanitariuszka AK, która zginęła w Powstaniu Warszawskim. Poniższy list … po prostu przeczytajcie.

Krysiuniu!...
Dzisiaj od Ciebie przyszedł list pisany do Tili jeszcze w 1943 roku. List, w którym nie wiesz, gdzie jestem. Piszesz, jak ciężko jest nie mieć ojca koło siebie, kiedy jest tak potrzebny.
Na ten list nie otrzymałaś odpowiedzi. […]
Teraz Ciebie nie ma i Domeczku nie ma. Tak mi ciężko, Córeczko, że Ci nie odpisałem.
Powietrze naokoło drga Tobą, rzucam te pisane słowa w powietrze. Czy dojdą?
Nie ma nawet Twego ciała, Krysiu.
Mama przez rok przekopywała Wolę, poczynając od kalwińskiego cmentarza, od tej ścieżki. Przewoziła wykopane ciała na Powązki. Rozeznałaby. Ale nie było Ciebie.
Te straszne szczegóły to nie o Tobie, Krysiuniu, bo ty chodzisz pomiędzy nami, pochylasz przeczyste czoło, łuk brwi, ciepłe rumieńce twarzyczki, bo ciągle nam się zdaje, że stajesz w progu, pytasz: „Wolałaś mnie, Mamusku?" Pamiętasz, tak mówiłaś do matki.
Więc skoro tak Cię czujemy przy sobie, to może pochylasz się i czytasz, co piszę. Tak jak pochylałaś się, pamiętasz […]
Odpisuję Ci na Twój list. Nie jestem już sam. Matka przyszła z Polski z małym zawiniątkiem, którego połowę stanowiły pamiątki po Tobie, wygrzebane w popiołach Domeczku.
Wiesz, Krysiuniu, Mama mi powiedziała, że wasz «Parasol» ma swoją kwaterę na Powązkach. Wielki dębowy krzyż stoi pośrodku. I napis „Tibi Patria".
Kwatera <<Zośki>> ma małe krzyże brzozowe na każdym grobie.
W wilię Zaduszek Mama i matka Andrzeja porządkowały groby. Postanowiły zawiesić tylko ten wasz znak z kotwicą, godło Polski Walczącej. Krzątały się cichutko.



Krystyna Wańkowicz pseudonim “ Anna”
Wikipedia

Nagle zdrętwiały. Od bramy wejściowej buchnęła orkiestra, wwalił się pochód z transparentem: „Robotnicy Woli". Doszli do waszej kwatery, rozwinęli jeden z biało-czerwonych sztandarów. Jeden z robotników wdrapał się na krzyż, umieścił sztandar u jego czubka i owinął tym sztandarem drzewo krzyża do ziemi.
Pomyliliście się - mówi Mama.
A stary robotnik, który prowadził pochód, spojrzał tak ciepło i powiedział cicho:
O nie, nie pomyliliśmy się. My wiemy, że Woli bronili chłopcy z «Parasola».
Nie pomyliliśmy się powtórzyli - i niech pani nie myśli, że nie będziemy pamiętać.
Krysiu, tak powiedzieli.
Wieczorem przy kwaterze «Parasola» był apel poległych w mroku stali, czwórkami, w jakże nikłych oddziałkach trzech szturmowych oddziałów. Gdy Mama przyszła - już ci od was, ci z «Zośki», ci z <<Miotły»!
Listę waszą czytali pierwszą. I ciebie jako Annę, więc z początku. I oddział, jak przy każdym nazwisku, odpowiedział:
- Poległa ku chwale ojczyzny.
A potem czytali czytali nazwiska z tych tych oddziałów... strasznie długo...

Na warszawskich Powązkach

Z okazji zbliżającego się święta - Wszystkich Świętych i Dnia Zadusznego - przedstawiciele klas pierwszych pod opieką pani Edyty Konarskiej i pani Sylwii Tkaczyk wybrali się na Stare Powązki.

Uczniowie wraz z opiekunami odwiedzili grób patrona naszej szkoły, Melchiora Wańkowicza. Miejsce spoczynku pisarza i jego żony zostało uporządkowane, uczniowie zapalili znicze i złożyli kwiaty, oddając hołd, okazując pamięć i szacunek naszemu patronowi.

Nasza szkolna tradycja została i w tym roku szkolnym podtrzymana. 10 września - w rocznicę śmierci Melchiora Wańkowicza grób na Powązkach odwiedzili maturzyści, a przed Zaduszkami - pierwszoklasiści.





fot. ST

Poznajmy nowych nauczycieli

Pierwsze dni w nowej szkole potrafią być emocjonujące nie tylko dla nowych uczniów, ale także dla nowych nauczycieli, którzy postanowili dołączyć do grona pedagogicznego naszej szkoły. Wraz z nimi pojawiają się nowa energia i pasja do nauczania. Jakie wrażenia towarzyszyły im na początku pracy w naszej placówce? Klasa 2LHP postawiła sobie za zadanie przełamać nieśmiałość czy obawy i przybliżyć Wam nowe twarze.



Nowy rozdział z matematyką w roli głownej

Rozmowa z Panią Natalią Skocińską

Julka: Dzień dobry, nasze pierwsze pytanie do Pani: Czy nasza szkoła jest jedyną w której Pani pracuje lub pracowała?

Pani N. Skocińska: Pracowałam w wielu szkołach, ale podstawowych, a na co dzień prowadzę zajęcia z matematyki dodatkowej w grupach do 6 osób, takich małych, gdzie uczymy dzieci od maluszków matematyki przez zabawę.

Magda: A czy mogłaby Pani powiedzieć gdzie wcześniej Pani pracowała bądź gdzie pracuje pani obecnie?

PNS: Teraz częściej pracuję w szkołach podstawowych - w Podkowie Leśnej i w Płochocinie, ale chyba nie jest to mój żywioł. Pracuję też w Mat Plus Grodzisk Mazowiecki, gdzie też się zajmuję pisaniem zadań do podręczników i pisaniem scenariuszy.

J: Jakie, według Pani, są plusy i minusy naszej placówki? Jakie Pani już zauważyła?

PNS: Trudno mi odpowiedzieć, ponieważ jestem tu krótko i jestem w szoku, ale takie przeczucie mam, że mi się tu podoba.

M: A czy na przykład nie ma jakiś minusów odnośnie lokalizacji szkoły czy dojazdów itd.?

PNS: O nie! Podoba mi się tutaj. Ciasne korytarze na drugim piętrze, to jakbym musiała coś wymyślić, ale ogólnie podoba mi się, w sumie jest dobrze z parkingiem nawet, jak teraz przyjeżdżam, to zawsze jedno miejsce znajdę. Dojazd też mam dobry, chociaż koleżanka straszyła, że potrafi się obwodnica zakorkować, więc jeszcze nie odczułam tych negatywów, ale są plusy - mili, przyjemni uczniowie i przyjaźni nauczyciele.

M: To cieszy nas taka opinia! A teraz przeszłybyśmy do takich luźniejszych pytań. “Lalka” Bolesława Prusa- czy serial Netflixa?

PNS: Książka Prusa, bo mi się podobała, a rzadko się zdarza, jak mi się książka spodoba to i ekranizacja mi się spodoba – dużo wycinają. Więc nawet mogę bez oglądania stwierdzić. Chociaż np. ekranizacją „Ojca Chrzestnego" byłam zawiedziona, ale z drugiej strony całkiem jest przyjemna. Gdybym nie czytała, to by mi się film podobał.

J: I kolejne pytanie: Czy woli Pani samochód czy komunikację miejską?

PNS: Z lenistwa wybieram samochód, ale wolę komunikację miejską, bo nie muszę się zastanawiać nad tym, jak jadę.

M: No i takie już ostatnie pytanie, na zakończenie : Czy woli Pani psy czy koty?

PNS: Zawsze byłam psiarą, ale teraz mam kota, który się nazywa Piłeczka. Jest bardzo mądrym kotem. Na przykład ostatnio broniła podwórka przed innym kotem, bo właził na jej teren, została ranna, spuchła i była u weterynarza. Trzeba było jej podawać leki, antybiotyki i ja już się szykowałam, żeby kotu wepchnąć, tak to jest obrzydliwe i nieprzyjemne, do gardła, no a ona tak już patrzy na mnie - dobra to kocie zjedz ten lek i ona zjadła. Innych takich przykładów, jak ten kot jest mądry i słucha jest wiele. Wita się – jak wracam do domu, to kotek i piesek czekają. Trudno mi teraz powiedzieć, kto zajmuje pierwsze miejsce, kiedyś powiedziałabym, że jestem psiarą, ale teraz nie jestem w stanie określić.

Magda i J: Bardzo dziękujemy za rozmowę.

Pani Natalia S: Również dziękuję.

Od Wicemistrzyni Polski w judo do nauczycielki wych. fiycznego

Rozmowa z Panią Sylwią Tkaczyk

Kinga: Dzień dobry, przygotowałyśmy kilka pytań, pierwsze dotyczy pracy - czy nasza szkoła jest jedyną szkołą, w której Pani pracuje lub pracowała?

Pani Sylwia Tkaczyk: Teraz jest jedyną, w której pracuję, a wcześniej pracowałam w SP 2 w Błoniu.

Aniela: Też jako wuefistka?

PST: Tak.

Kinga: Czy jeszcze gdzieś Pani pracuje?

PST: Teraz? Obecnie pracuję tylko tutaj. W Wańkowiczu.

Kinga: Jakie są plusy i minusy pracy w naszej szkole?

PST: Plusy to na pewno to, że mogę pracować ze starszą młodzieżą, zdecydowanie lepiej się z nimi dogaduję i zdecydowanie lepiej pracuje mi się ze starszymi. Minusów jak na razie nie ma dla mnie żadnych, bardzo fajne grono pedagogiczne, bardzo fajne dzieciaki, także ja jestem bardzo zadowolona.

Aniela: Tak samo z dojazdami?

PST: Tak, mam bardzo blisko, 11 km, więc dojeżdżam samochodem, bardzo szybko, przyjemnie.

Kinga: Uczy Pani w naszej szkole twf-u czy czegoś jeszcze?

PST: Wf-u i ratownictwa wodnego w klasach licealnych.

Kinga: Gdzie Pani woli spędzać wakacje? Góry czy morze?

PST: To jest trudne pytanie.. i tutaj, i tutaj, ale ostatnio wolę chyba nad morzem i nad jeziorami. Bardzo lubię pływać na windsurfingu. Lubię kajaki , rower zwykły taki klasyczny, jakieś wycieczki.

Aniela: Wyjazd pod namiot czy raczej do hotelu?

PST: Ani do hotelu, ani pod namiot, raczej prywatny domek.

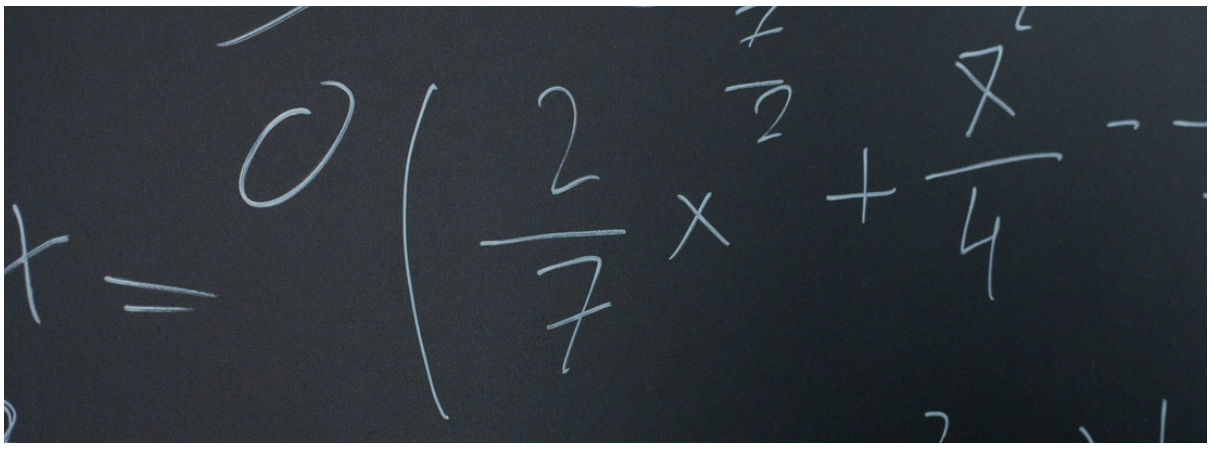
Kinga: Samochód czy komunikacja miejska?

PST: Samochód, zdecydowanie.

Kinga: Kotlet schabowy czy mielony?

PST: To najgorsze pytanie, raczej schabowy.

Aniela: Tak, schabowy jest lepszy! Dziękujemy!



Kinga: KFC czy McDonald?
PST: McDonald.
Kinga: „Lalka" - książka Prusa czy serial Netflixa?
PST: Książka, zdecydowanie.
Aniela: Oglądała Pani serial?
PST: Już zaczęłam.
Aniela: I jak się podoba?
PST: Jest raczej fajny, ale z książką ma nie za dużo wspólnego.
Aniela: No, też słyszałam, że jest taki bardzo..
PST: Przerysowany, jest fajny, książka też jest super, ale oddzielnie bym to potraktowała, nie razem.
Aniela: A np. jeśli mogę spytać, to czy Pani zawsze chciała być nauczycielką WF- u? Czy w jakąś inną stronę Pani chciała iść?
PST: Nie, chciałam być zawsze piosenkarką i chciałam też pojechać na Igrzyska Olimpijskie.
Kinga: A w jakiej kategorii?
PST: Trenowałam judo wyczynowo i byłam w kadrze Polski. Byłam wicemistrzynią Polski, także takie były plany, ale zaszłam w ciążę na pierwszym roku studiów no i jestem zadowolona. Mam dwóch fajnych synów.
Kinga: To duża zmiana!
Aniela: Dziękujemy Pani bardzo.
PST: Dziękuję, bardzo mi miło dziewczyny.

Matematyka nie gryzie

Rozmowa z panią Agnieszką Zielińską

Alex: Dzień dobry. Przygotowaliśmy kilka pytań, dziękujemy za możliwość rozmowy. Po pierwsze, chcielibyśmy wiedzieć, jak znalazła się Pani w naszej szkole? Wiemy, że pracuje Pani od wielu lat w innej błońskiej placówce.



Pani Agnieszka Zielińska: Myślę, że ma to związek z tym, że jest bardzo mało nauczycieli, a godzin matematyki jest dużo. Pan Dyrektor odnalazł mnie gdzieś w świecie, potrzebował nauczyciela, więc mnie poprosił, zaprosił i tak tutaj pracuję.
Słuchajcie, kiedy zaczynałam pracę, były klasy ósme. Potem przeszłam do gimnazjum, a następnie wróciłam do szkoły podstawowej. To już drugi rok mojej pracy w tej szkole.
Iwo: W tej szkole drugi rok, a w ogóle?
Pani Agnieszka Zielińska: Jestem nauczycielką od 31 lat, czyli zaczęłam uczyć w 1995 roku.
A: Co Pani lubi w pracy nauczyciela?
PAZ: Co lubię? Bardzo lubię pracę z młodzieżą. Taka praca naprawdę odmładza! Co roku uczę się czegoś nowego, poznaję nowe młodzieżowe słowa. Czasami niektórzy tak mówią, że w ogóle nie wiem, o czym rozmawiają. Nie znam żadnego youtubera ani nowych piosenek i tak dalej. Cały czas się uczę i staram się być tak zwaną młodzieżową babcią.
I: Mogę się wtrącić? Jakie jest Pani ulubione młodzieżowe słowo, które Pani usłyszała?
PAZ: Wiecie co? Dla nas niektóre słowa wydają się młodzieżowe, ale są też takie, które już wcześniej funkcjonowały. Na przykład „dzban" – tego słowa używano, kiedy ja byłam w Waszym wieku. Takie określenia wracają.

Rodzice sobie przypominają różne słowa i mówią: „Ale wiśnia!". Właśnie coś takiego. Niektóre określenia po prostu powracają.
A: Jacy uczniowie są według Pani najgorsi?
Agnieszka Zielińska: Nie ma najgorszych uczniów. Natomiast osobiście nie lubię kłamczuchów. To dla mnie najgorsza kategoria uczniów. Jeśli ktoś przyjdzie i powie: „Nie zrobiłem pracy domowej, nie nauczyłem się, po prostu mi się nie chciało", to jestem w stanie to bardziej zrozumieć niż zwykłe krętactwo. Wiecie, kiedy ktoś kręci, to od razu czuć, że kłamie.
I: Lepiej po prostu przyjąć to na klatę.
PAZ: Dokładnie!
Iwo: A co ze ściąganiem na kartkówkach albo sprawdzianach?
PAZ: Robię wszystko, żeby moi uczniowie nie ściągali. Zresztą, jeśli zapytacie uczniów klasy 1 LH, to oni wiedzą, że u mnie się nie ściąga. Mam w tej szkole tylko jedną klasę – właśnie pierwszą LH. Prowadzę też nauczanie indywidualne z matematyki. Są to zajęcia dla osób, które uczą się tego przedmiotu indywidualnie, i to jest moje główne zajęcie w tej placówce. W tym roku zupełnie przypadkowo dostałam również całą klasę.
I: Pani chodzi po klasie jak taki strażnik?
PAZ: Tak, chodzę jak taki samolot! Telefony oczywiście leżą na ławkach, więc nie chodzi nawet o to, żeby ktoś je ukrywał. Wystarczy, że ktoś ich dotknie, a wszystko widać.
I: Jakie ma Pani rady dotyczące nauki matematyki? My jesteśmy humanistami, więc jest nam dość ciężko.
PAZ: Słuchajcie: po pierwsze, po drugie, po trzecie, po czwarte i po piąte – trening czyni mistrza! Niektórym wystarczy rozwiązać 10 przykładów, inni muszą zrobić 20, a jeszcze inni 30. Tak właśnie jest z matematyką. Tego nie da się po prostu wykuć na pamięć. Trzeba wypracować sobie tak zwaną pamięć mięśniową. Wtedy pamiętacie, jak rozwiązać zadanie, bo wcześniej przerobiliście już 20 podobnych przykładów.
A&I: Dziękujemy za miłą rozmowę!



fot. Liliana Marzec 2LHP

Poznajmy nowych nauczycieli



Angielski z akcentem

Wywiad z panią Olgą Jakubowską

Miłosz: Jakiego przedmiotu pani uczy?
Pani Olga Jakubowska: Uczę języka angielskiego.
M: Czy uczy Pani jeszcze jakiś przedmiotów?
POJ: Nie, jest tylko angielski na ten moment.
M: Czy nasza szkoła to jedyna szkoła, w jakiej pani pracuje?
POJ: Tak, jeżeli chodzi o taki główny zawód, to jestem nauczycielką angielskiego tutaj u nas w zespole szkół.
M: Jakie są według Pani plusy i minusy pracy w naszej szkole?
POJ: Na razie widzę dużo plusów, pierwszy to jest kontakt z młodzieżą, który lubię i potrzebuję tego kontaktu z drugim człowiekiem, na pewno mi dużo energii młodzież dostarcza. Plusem jest też kontakt z językiem, bo prowadzę zajęcia jednak głównie po angielsku, szczególnie w grupach rozszerzonych. To myślę, że z plusów tyle. Jeśli chodzi o minusy, to tak zwane bycie "teacher tired", czyli bycie takim zmęczonym jako nauczyciel, bo czasem trzeba zapanować nad chaosem w klasie, a to bywa trudne.
M: Dobrze, teraz mamy trzy takie bardziej "osobiste" pytania. Gdzie woli Pani spędzać wakacje, w górach czy nad morzem?
POJ: Koniecznie nad morzem, góry odpadają.
M: Jaka jest Pani ulubiona potrawa?
POJ: Ulubiona potrawa? Ojej, chyba cała włoska kuchnia i grecka, może ulubiona potrawa to grecka pita.
M: I nasze ostatnie pytanie, czy woli Pani korzystać z auta czy komunikacji miejskiej?
POJ: Lubię jeździć autem, ale na siedzeniu bocznym, pasażerskim, a nie prowadzić je, więc niech będzie komunikacja publiczna.
M. dziękujemy za odpowiedzi i poświęcony czas.

Rozmowę przeprowadził Miłosz Kopczyński,
a spisał Maciej Marud

Dwa miejsca, jedna pasja do nauczania

Wywiad z panią Iwoną Jakubiak-Sapą

Lila: Dzień dobry, wiemy, że uczy Pani u nas nowego przedmiotu - edukacji zdrowotnej. Czy nasza szkoła jest jedyną szkołą, w której Pani pracuje lub pracowała?
PIJS: Pracuję również na Warszawskiej Akademii Medycznej. Tam uczę przyszłych elektroradiologów, fizjoterapeutów, ratowników oraz kosmetologów.
Lila: To bardzo dużo specjalizacji! A jakie są plusy i minusy pracy w naszej szkole?
PIJS: Trudno mi jeszcze mówić o plusach i minusach, bo dość krótko do was przyjeżdżam. Myślę, że będzie można to ocenić po pierwszym semestrze. Jeżeli chodzi o minusy, to dość długo do was dojeżdżam, bo około 40 kilometrów, więc muszę rano wstawać.
Lila: Czy uczy Pani u nas tylko jednego przedmiotu?
PIJS: Tak. Uczę edukacji zdrowotnej, w tym roku od drugich klas
Lila: Kolejne pytanie spoza życia zawodowego - Czy woli Pani spędzać wakacje w górach, czy nad morzem?
PIJS: Lubię spędzać wakacje zarówno nad morzem, jak i w górach. To zależy od róznych rzeczy.
Filip i Lila: Bardzo dziękujemy za wywiad.



fot. Aleksandra Lipińska kl. 3LHP

POWIATOWY KONKURS LITERACKI

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka im. KEN w Warszawie Filia w Błoniu zaprasza do udziału w XXVI edycji Powiatowego Konkursu Literackiego "WYDAJEMY WŁASNĄ KSIĄŻKĘ"

I. Termin przeprowadzenia konkursu:

1. Etap szkolny do 15 stycznia 2027 r.
2. Etap powiatowy do 28 lutego 2027 r.
3. Uroczysty finał konkursu 17 marca 2027 r.

II. Uczestnicy:

1. Konkurs skierowany jest do wszystkich chętnych uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych z powiatu warszawskiego zachodniego.
2. Autorem jednej pracy może być tylko jedna osoba.

III. Zadanie konkursowe:

1. Zadaniem uczestników jest stworzenie własnej książki. Tematyka i forma prac konkursowych jest dowolna.
2. W przypadku wykorzystania fragmentów dzieł innych autor wymagane jest podanie utworu i nazwiska autora. Wyraźnego zaznaczenia wymaga również wykorzystanie sztucznej inteligencji.
3. Książka konkursowa może:
   - przyjąć dowolną formę
   - przedstawiać treść poprzez dowolny gatunek literacki (powieść, opowiadanie, nowela, wiersze, komiks, przewodnik i inne)

IV. Zgłoszenie i zakwalifikowanie książki do konkursu:

1. Książka musi zawierać na stronie tytułowej: tytuł, imię i nazwisko autora, rok i miejsce wydania, pieczątkę biblioteki szkolnej
2. Do każdej pracy należy dołączyć kartę zgłoszenia

V. Kryteria i nagrody:

1. Każda książka oceniana będzie w trzech kategoriach: literackiej, plastycznej i edytorskiej oraz w 4 grupach wiekowych.
2. Najwyżej ocenione prace otrzymują tytuły "Złotej Książki" lub "Srebrnej Książki". Komisja może też nagrodzić prace najstarszych grup wiekowych tytułami "Złotego Pióra" i "Srebrnego Pióra" za wybitną treść literacką.

Zainteresowanych zapraszamy do biblioteki szkolnej.

THE CULTURE EDIT

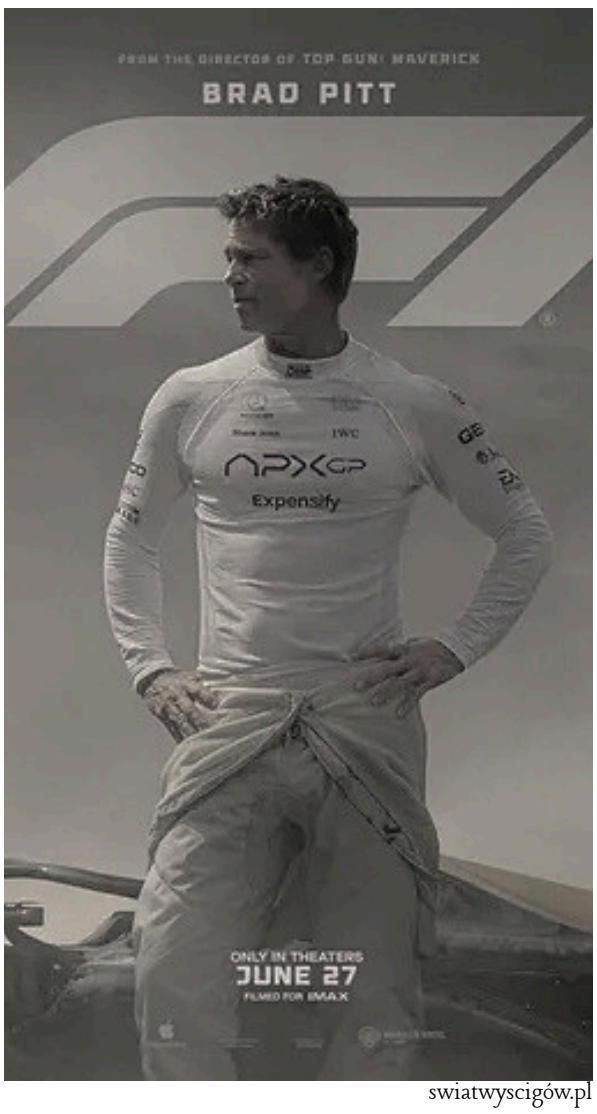
Bored with endless scrolling or watching Netflix series? Here are some recommendations for films and books from your schoolmates! Find out what's worth watching or which books deserve a place on your reading list!
Only honest reviews! Take a look & get inspired !

"How to Lose a Guy in 10 Days"

Today, I would like to present a romantic comedy called "How to Lose a Guy in 10 Days".
The film was released in 2003 and directed by Donald Petrie. The main characters are played by Kate Hudson and Matthew McConaughey.
The film is about two people who start dating for completely different reasons. A. Anderson is a journalist who wants to write an article about how to make a man break up with a woman in just ten days. At the same time Benjamin Barry, who works in advertising, makes a bet with his colleagues that he can make a woman fall in love with him in also ten days. They start dating without knowing about each other's plans. Andie tries to annoy Benjamin and make him leave her, while Benjamin does everything he can to make her fall in love with him. This leads to many funny and awkward situations. However, after spending more time together, they develop real feelings for each other.
The situation becomes complicated when the truth about their bets comes out. Both feel hurt and disappointed because they realize that their relationship started with lies. In the end, Benjamin realizes that he truly loves Andie and tries to win her back. They finally admit their feelings for each other and decide to give their relationship a real chance.
To sum up, I would definitely recommend "How to Lose a Guy in 10 Days" to anyone who enjoys romantic comedies and also because it is funny and entertaining. The film shows that love should be based on honesty and trust, not lies or bets. It also teaches us that sometimes love comes when we least expect it.
N.M.

"F1: The Movie"

I have recently watched called "F1: The Movie". It is a sports drama that mainly focuses on Formula 1, but it is also about teamwork, friendship, competition, and second chances in life. The main character is Sonny Hayes, played by Brad Pitt. He was a very talented young Formula 1 driver, but unfortunately, his career was interrupted by a serious accident at the 1993 Spanish Grand Prix.
Although Sonny is a fictional character, the movie draws inspiration from real-life events.
Years later, after competing in various motorsports, Sonny is given an opportunity to return to Formula 1 by his friend and former teammate, Ruben Cervantes, played by Javier Bardem. Ruben owns a struggling team called APXGP and needs Sonny's help because otherwise, he will have to sell the team.
At first, Sonny is not interested in returning to the sport, but he eventually accepts the offer and travels to Great Britain. And the story unravels. There is a lot of drama, mistakes, misleads, conflicts, competition, fast races, rivalry, but also love and friendship. In the end, "F1: The Movie" is not just about fast cars and spectacular races. The movie shows that even after making serious mistakes, people can learn from their past and come back stronger.
In my opinion, F1: The Movie is a really great film and one of the best sports movies I have seen.
Even if you know nothing about Formula 1, you can still enjoy it because the story is easy to follow and keeps the audience interested throughout the entire movie.
K.P.



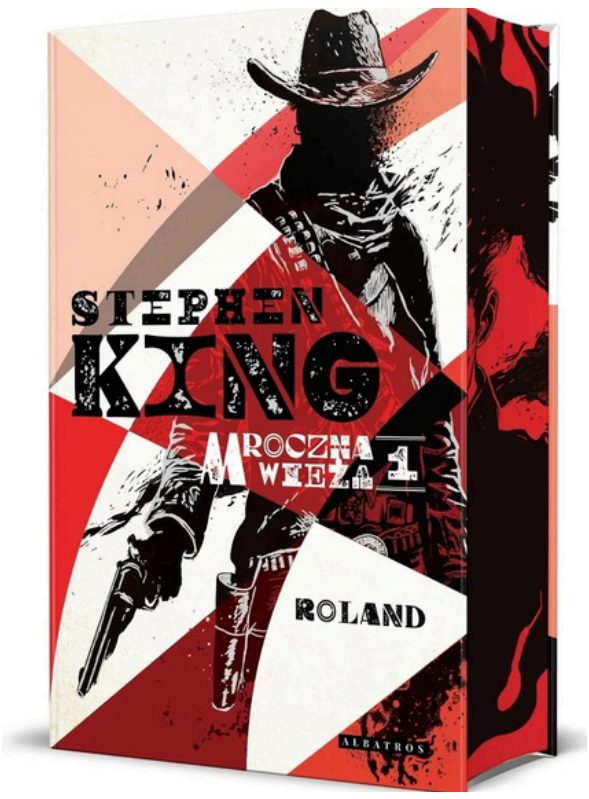
swiatwyscigów.pl

“The Dark Tower”

Do you know a book called “The Dark Tower” volume 1 - Roland, written by Stephen King. It is the first book in a series called The Dark Tower. The book was first published in 1982. It is a mix of fantasy, western and horror.

The main character is Roland Deschain, who is the last gunslinger. He is travelling through a strange world. Roland is looking for the Dark Tower, a mysterious place which is very important to him. During his journey, he meets different people and has to face many dangerous situations.

One of the most important characters is the Man in Black, who is mysterious and seems to knowa lot about Roland. He is also one of the reasons why Roland continues his journey . The story is quite unusual because the world in the book is a mixture of the Wild West and fantasy. There are guns, horses and deserts, but there are also strange creatures and supernatural elements.



swiatksiazki.pl

This book was completely accidental choice for me, but I enjoyed it because I like stories like that. I also think the main character is worth getting to know because Roland is very determined and he never gives up.

At the same time, he can be cold and sometimes makes difficult decisions.

In my opinion the beginning can be a little difficult because the world is complicated and the reader does not know everything immediately. However, this also makes the story more interesting.

As a person who almost finished reading this serie I would recommend this book to people who enjoy dark stories and mysterious worlds. The whole serie includes 8 books, every book has from 300 to 600 pages.

W.K.

“Can’t Hurt Me”

A book called “Can’t Hurt Me”, written by David Goggins, was published in 2018.

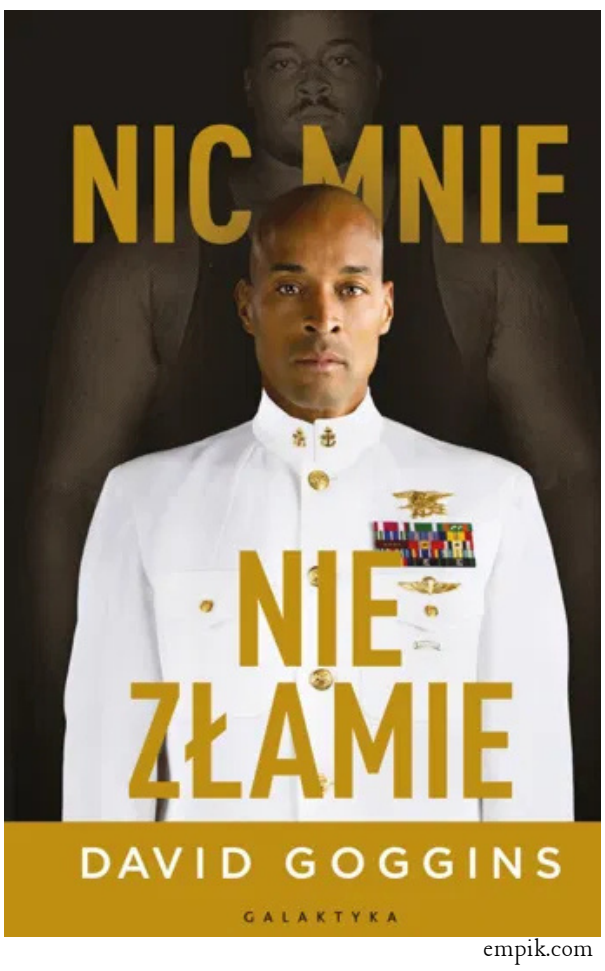
David Goggins is an American author, former Navy SEALs and ultra-endurance athlete. The book is an autobiography, which means that the author writes about his own life.

It is also a motivational book that teaches readers about discipline, mental strength and overcoming difficulties.

The book tells the story of how David Goggins changed his life. When he was young, he had a difficult childhood and struggled with fear, stress and low self-confidence. Later, he was overweight and unhappy with his situation. However, he decided that he wanted to become a different person. He started working hard to improve his physical condition and eventually achieved his dream of joining the Navy SEALs, one of the most demanding military units in the United States.

hroughout the book, he describes the challenges he faced and explains how he learned to control his mind and push beyond his limits. He believes that people are often capable of much more than they think. The book also shows that success requires patience, discipline and the courage to face uncomfortable situations.

In my opinion, this book is very interesting and inspiring. I like its message because it shows that our past does not have to decide our future. It also reminds readers that progress takes time and that they should not give up just because something is difficult. To sum up, I would recommend Can't Hurt Me to people who want to improve themselves, become more disciplined and find motivation to achieve their goals.



empik.com

I think it can inspire readers to believe in themselves and understand that difficulties do not have to stop them from moving forward.

O.R.

Powrót do przeszłości, czyli wykopaliska niedaleko Błonia

Od września tego roku prowadzone są wykopaliska archeologiczne pod grodziskiem w Błoniu. Jak poszerzają one wiedzę o przeszłości Błonia i okolic, zapewne z czasem dowiemy się jeszcze więcej.



Pan Jarosław Ilski przerysowujący ślady po opalenisku fot. K. Rogalski

Czym było grodzisko w Błoniu?

Owo grodzisko zwane dzisiaj "Łysą Górą" istniało w XIII w., ale istnieją kawałki ceramiki tam znalezione datowane na VIII-XII w. świadczące o wcześniejszym osadnictwie. Grodzisko było, jak wcześniej wspomniałem, siedzibą książąt Siemowita I oraz Konrada II. Niektórzy uznawali Konrada II za budowniczego kościoła pod wezwaniem św. Trójcy, natomiast jest to nieprawda, był to prawdopodobnie albo Siemowit I, albo Konrad I Mazowiecki.

Co udało się dowiedzieć?

Co do samego grodu - jego wały wzniesiono w konstrukcji drewniano-ziemnej. Nie spodziewano się zwartego zabudowania tylko osady podgrodowej, ale odkryto, że gród otaczały dwie fosy, jedna tuż u podnóża wałów, druga oddalona od założenia o ok. 80 m i głębokości aż 3 m. Dodatkowo pomiędzy nimi na wydmie wykonano rów obronny czyli w sumie dostępu do właściwego grodu strzegły trzy pierścienie obwarowań i wały.

Istniejący tam dwór był zbudowany z cegły na co wskazywały wykopaliska z lat 50-tych oraz 70-tych ubiegłego wieku.

Czy gród był początkiem Błonia?

Błonie nie musiało powstać w wyniku powstania grodu. Oba założenia mogły powstać niezależnie od siebie. Błonie jest o tyle ważne, że powstał tu kościół, a zatem osoba, która go fundowała, miała konkretny zamysł osadniczy. Natomiast po upadku grodu to miasto przejęło jego funkcje, to tu książęta przybywali, a nie do grodziska nad rzeką.

Za ratuszem znaleziono fragmenty ceramiki datowane na XIII w., co może oznaczać, że Błonie powstało samoistnie.

Kim byli ci książęta?

Pierwszym właścicielem grodu był Siemowit I, najprawdopodobniej dostał on go od ojca, Konrada I Mazowieckiego, jako prezent ślubny w 1247 bądź 1248 r. z ruską księżniczką Perejesławą, z którą doczekał się Konrada II, Bolesława II i córki Salomei. Konrad II pojawia się w źródłach pisanych w 1262 r. w wyniku najazdu litewskiego traci ojca oraz trafia do niewoli. Po wydostaniu się z niewoli prowadzi on politykę zagraniczną zgodnie z wolą jego ojca uściślając relację z Wielkopolską oraz Małopolską.

Zmarł on w 1294 r., nie pozostawiając po sobie męskiego potomka.

Za wiadomości o wykopaliskach i konsultację dziękujemy panu Jarosławowi Ilskiemu z Muzeum Ziemi Błońskiej.

Mimo że tegoroczne wykopaliska były jedynie wykopem sondażowym, jestem pewien, że w najbliższej przyszłości możemy się dowiedzieć o wiele więcej o Łysej Górze niż kiedykolwiek wiedzieliśmy.

Kacper Rogalski 4LH



Wykopaliska - widok z góry
fot. K. Rogalski



Kawałek ceramiki znaleziony w palenisku
fot. K. Rogalski

Z przymrużeniem oka

Nasi felietoniści z trzecich klas próbują swoich sił w tym niełatwym gatunku. Na warsztat biorą bieżące sprawy, zbierając spostrzeżenia, dokładają szczyptę humoru, ironii lub refleksji i piszą felietony! Czy wiesz, że Ty też możesz zostać felietonistą czy felietonistką?



fot.Kinga Sitarska

Świąteczna gorączka

Wciąż jest jesień. Dni stają się coraz krótsze, a wieczory chłodniejsze.
Kolorowe liście opadają z drzew i przyroda przygotowuje się do zimy. No właśnie – do zimy, a nie do świąt. Cierpliwe oczekiwanie na Gwiazdkę jest tym, co sprawia, że ten okres jest naprawdę wyjątkowy. Mimo to ludzie już zaczynają się szykować, jakby Wigilia miała nadejść lada dzień.
Tak jak większość osób, też uwielbiam ten świąteczny klimat. Płatki śniegu wirują za oknem, a w domu czuć ciepło palącego się ognia w kominku i smak niebiańskiego makowca oraz innych smakołyków przygotowanych przez najbliższych. W tym wszystkim jest coś magicznego, bajecznego co sprawia, że to naprawdę wyjątkowy czas. Mimo to widok tych wszystkich świątecznych reklam na ulicy jest nie do zniesienia.

Aktualnie w sklepach również można ujrzeć wszelkie świąteczne bibeloty: kubeczki, figurki, świeczniki, a nawet czekoladowe mikołaje. Pojawiają się tak nagle, bez ostrzeżenia, jakby to były jakieś wyścigi. Placówki handlowe walczą o pierwsze miejsce w konkursie o to, kto szybciej zapewni klientom najróżniejsze cudeńka. Społeczeństwo również się angażuje w ten pośpiech, stara się jak najszybciej uzyskać najnowszy produkt. Po zakupie niektórzy nawet dodają zdjęcia na Instagramie, tylko po to, by lansować się nowym nabytkiem.



A więc, drogi czytelniku, czy naprawdę warto pozwalać na to, aby bombki wyprzedzały jesień, zanim zdążymy się nią wystarczająco nacieszyć?
Jeśli będziemy się tak spieszyć, to święta stracą swój magiczny czar.
To nie będzie już oczekiwanie, a zwykła gonitwa. Z tego powodu warto czasem zwolnić i zamiast gonić za przyszłością, pozostać na chwilę w teraźniejszości i docenić to, co mamy teraz, zanim stracimy tę część siebie.

Oliwia Strajbel 4LH



fot.Kinga Sitarska

Rozmowy o pracy

Zadania dziennikarskie są bardzo różnorodne. Tu zaprezentujemy efekty rozmów o pracy. Jest to kontynuacja rubryki z poprzednich lat mającej przybliżać wybory czekające nas w dorosłym życiu, wady i zalety wykonywania różnych zawodów, potrzebne predyspozycje i umiejętności.
A Ty kim chcesz zostać ? - Pamiętacie swoje odpowiedzi z dzieciństwa? Zmieniły się już?



Sprzedaż za miliony euro. "Czasem na jedną decyzję czeka się pięć lat"

O pracy handlowca w branży maszyn dla farmacji i kosmetyki, presji, relacjach i dużych pieniądzach rozmawiam z przedstawicielem włoskiej firmy produkującej linie pakujące.

Na czym polega Pana praca?
Pracuję jako salesman (handlowiec/sprzedawca) we włoskiej firmie produkującej maszyny oraz kolejne linie pakujące dla branży farmaceutycznej i kosmetycznej. Praca polega głównie na pozyskiwaniu nowych klientów, zawieraniu z nimi relacji oraz utrzymywanie dobrego kontaktu ze starymi kontrahentami. W tym również jeżdżeniu do odbiorcy w celu spotkania na żywo, czyli podróżowaniu po całej Polsce.

Od jak dawna wykonuję Pan ten zawód? Czy jest to zawód wyuczony?
Pracuję w tej firmie od września 2023 roku, czyli około 2,5 roku. Nie jest to mój wyuczony zawód. Mam wykształcenie średnie i po jego zdobyciu zdecydowałem się pójść od razu do pracy, ponieważ nie widziałem kierunku, w którym chciałem iść. Uznałem, że studiowanie "na siłę" byłoby stratą czasu.

Opowie Pan o plusach pracy w tej branży?
Tak, zdecydowanie praca z ludźmi, większość pracy wykonuję zdalnie - wystarczy telefon i laptop do wysyłania maili. Dzień zazwyczaj zaczynam około 9.00, kończę około 16.00, choć godziny bywają nieregularne.

Największy minus?
Też ludzie. Praca z ludźmi. To jednocześnie największa zaleta i wada. Niezależnie od tego, jakim jest się człowiekiem, każda praca, która opiera się w głównej mierze na relacjach z ludźmi, wystawia nas na frustrację drugiej osoby, nawet jeśli problem nie wynika bezpośrednio z naszych działań. Trzeba umieć deeskalować napięcie i wyjść z tego z twarzą jako firma. To bywa bardzo obciążające psychicznie.

Komu poleciłby Pan tę pracę?
Osobom, które nie mają problemu z minusami, jakie niesie ze sobą ta praca, które lubią ludzi.

Bardzo ważne jest też, by wierzyć w produkt, który się sprzedaje, albo znać się na nim. Najlepiej mieć obie te cechy, jeśli nie wiemy, co sprzedajemy, albo musimy się oszukiwać co do działania produktu/usługi to, jak mamy przekonać klienta, że jest odwrotnie. Nie polecam tej pracy również osobom, które nie lubią pracy siedzącej przed komputerem i w gruncie rzeczy dosyć powtarzalnego schematu, tylko zamiast przekładać rzeczy z lewej do prawej, to powtarzamy te same informacje różnym ludziom przez telefon lub na spotkaniach.

Czy chciałby Pan, aby Pana dzieci wykonywały ten zawód?
Jeśli same by tego chciały - nie widzę przeciwwskazań. To uczciwa praca, pod warunkiem, że nie sprzedajemy "scamu".

Opowie Pan o satysfakcji, także finansowej, z wykonywanej pracy?
Oczywiście, jeżeli prowadzimy klienta i w końcu kupi od nas usługę bądź produkt, jest to duża satysfakcja zarówno osobista jak i finansowa(mamy system prowizji), natomiast w mojej branży te relacje mogą być prowadzone nawet do 5 lat, zanim inwestor coś kupić, to nie są rzeczy warte 200-300zł, sprzedawane na telefon, tylko duże inwestycje w danym zakładzie, które muszą być wpisane w budżet na dany rok, a kwoty opiewają od setek tysięcy do nawet kilku czy kilkunastu milionów EURO.

Jak pokazuje historia naszego rozmówcy, sukces w tej branży to efekt konsekwencji, wiedzy i autentycznego zaangażowania. Dziękuję za szczerą rozmowę i przybliżenie realiów pracy, o której na co dzień mówi się niewiele a która wiąże się z ogromną odpowiedzialnością . Życzę dalszych zawodowych sukcesów i kolejnych sfinalizowanych kontraktów.

Rozmawiała Paulina Głowacka z kl. 4 LH



Recenzje po amatorsku - filmy, które warto obejrzeć

Halloween z każdym rokiem staje się coraz bardziej popularne, czy tego chcemy czy nie. Wiadomo, że niektórzy lubią obejrzeć coś strasznego, by poczuć dreszczyk adrenaliny, ale czy wiesz, co sprawiało, że Twoi rodzice lub dziadkowie obgryzali paznokcie w tę noc? "Halloween" z 1978 to niemal rewolucyjny film tamtych czasów, który nawet dziś może przestraszyć.



Filmozercy.com Michael Myers

Czy horror z 1978 roku potrafi jeszcze wystraszyć?

Dyniowe lampiony za oknem, krótkie dni i taśmy LED w pokoju ustawione na krwistoczerwony lub głęboki fiolet – idealny setup na maraton filmowy. Zanim jednak włączysz najnowszy sztampowy hit z Netflixa naszpikowany efektami CGI, cofnijmy się do czasów, gdy Twoi rodzice (albo i dziadkowie!) obgryzali paznokcie ze strachu. Dziś bierzemy na tapet absolutny klasyk, od którego wszystko się zaczęło – „Halloween" w reżyserii Johna Carpentera z 1978 roku.

Klimat, którego nie podrobi żadne CGI

Fabuła brzmi znajomo, bo ten film dosłownie stworzył schemat współczesnego slashera (i przy okazji brzmi bardziej realistycznie niż niektóre horrory paranormalne itd). Michael Myers, zamaskowany psychopata, ucieka ze szpitala psychiatrycznego, do którego trafił po morderstwie własnej starszej siostry, gdy był dzieckiem, i wraca do rodzinnego miasteczka Haddonfield, by w noc Halloween polować na swoją młodszą - teraz nastoletnia- siostrę .

Brzmi jak nuda i klisza? Może i tak, ale to Carpenter wymyślił te zasady! To była prawdziwa rewolucja w filmach horror i przy okazji" złota era slasherów". Co ciekawe, w filmie prawie w ogóle nie ma krwi (tzw. gore). Reżyser nie potrzebował obrzydliwych scen, bo postawił na genialną grę świateł i głębokich cieni i muzykę oczywiście. Gdyby Michael Myers stał w kącie Twojego pokoju, idealnie ukryłby się w mroku tuż pod fioletową poświatą Twoich LED-ów. Przerażająca cisza i powolne, niemal hipnotyzujące ujęcia budują napięcie o wiele lepiej niż współczesne, tanie i przewidywalne jumpscare'y.

Muzyka, która zostaje w głowie na zawsze

Jeśli oglądasz filmy dla soundtracku, ten tytuł to absolutny must-watch. John Carpenter sam skomponował motyw przewodni do filmu i zrobił to na prostym, kultowym syntezatorze. Ten minimalistyczny, powtarzalny motyw na pianinie potrafi wywołać gęsią skórkę nawet wtedy, gdy na ekranie nic się nie dzieje. Spróbuj odpalić go sobie wieczorem na słuchawkach przy zgaszonym świetle – gwarantujemy natychmiastowy skok adrenaliny.

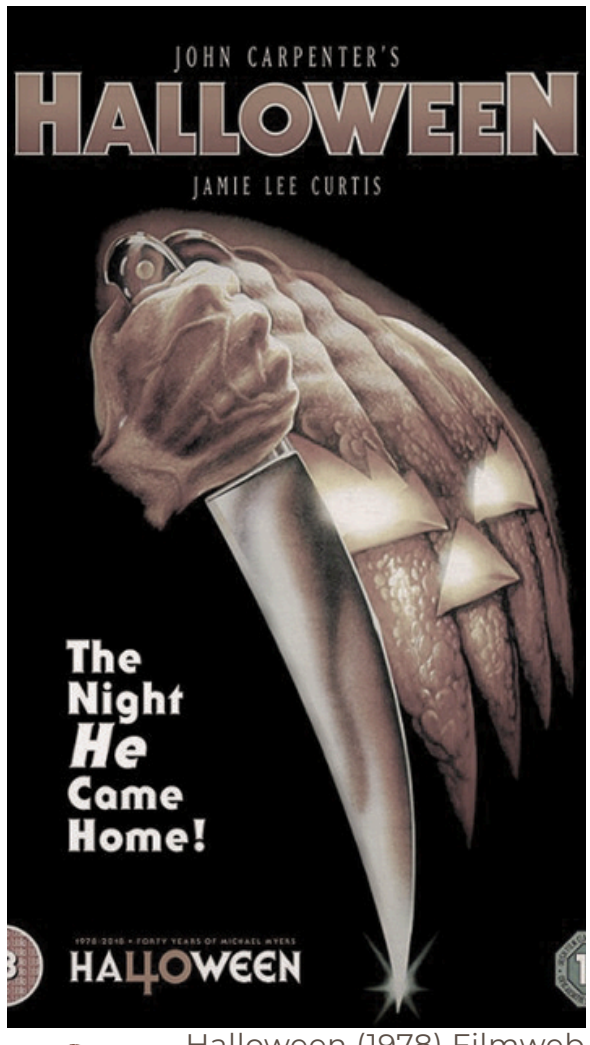
Dziedzictwo Królowej Krzyku

To właśnie w tym filmie swoją wielką karierę zaczynała Jamie Lee Curtis jako Laurie Strode – wzór dla wszystkich późniejszych twardych bohaterek horrorów. Laurie nie jest bezbronną ofiarą; walczy o przetrwanie do samego końca, co zapoczątkowało trwającą ponad cztery dekady serię sequeli i remake'ów.

Warto czy nie warto odpalać ?

Moja ocena: 8,9/10 „Halloween" z 1978 roku zestarzało się z ogromną klasą. Dla fanów kina to świetna lekcja historii horroru, a dla zwykłego widza – po prostu klimatyczny seans na wieczór. Jeśli chcesz bardziej poczuć klimat, to wyłącz górne światło, odpal wspomniane taśmy LED na tryb „Dark Red" (dla podkręcenia grozy), zrób popcorn i daj się porwać klimatowi retro. Michael Myers udowadnia, że prawdziwy strach nie potrzebuje wielkich budżetów, a jedynie dobrej muzyki i dobrego klimatu.

Igor Leszczyński 2LHP



Halloween (1978) Filmweb

Recenzje po amatorsku - coś dla graczy

Lubisz gry komputerowe? A może szukasz czegoś nowego do ograniа?
Tutaj poznasz ciekawe produkcje, które warto dodać do swojej biblioteki gier.
Możesz też napisać tekst polemiczny, jeśli nie zgadzasz się z zaprezentowanymi opiniami,
a Twoje wrażenia są skrajnie inne. Zapraszamy!



fot. XBOX

Greckie mity we współczesnym wydaniu

Supergant Games powraca z kontynuacją swojego hitu, czyli Hades I I. Gra rozwija pomysły z pierwszej części, oferując dynamiczną walkę, charakterystyczny styl graficzny i wciągający klimat greckiej mitologii. Czy sequel dorównuje oryginałowi?

Fabula Hadesa II opiera się na przygodzie Melinoë, która wyrusza na misję, by pokonać tytana Chronosa. Historia jest interesująca i dobrze wpisuje się w świat gry, ale nie jest niezbędna do czerpania przyjemności z rozrywki. Gracz nie musi się skupiać na wydarzeniach fabularnych, może skupić się tylko na walce, rozwoju postaci i eksploracji. Tym, którzy kochają akcję i mechaniki, gra oferuje wiele, bez konieczności śledzenia każdej sceny.

Zanim przejdziemy do rozgrywki, wyjaśnijmy, czym jest gatunek roguelike. Opiera się on na powtarzalnej pętli, każda śmierć kończy dane podejście i zmusza do rozpoczęcia wędrówki od nowa. Porażka nie jest tu jednak karą , lecz stałym elementem zabawy: z każdym powrotem lepiej rozumiemy zasady gry, szybciej reagujemy na zagrożenia i stopniowo robimy postępy.

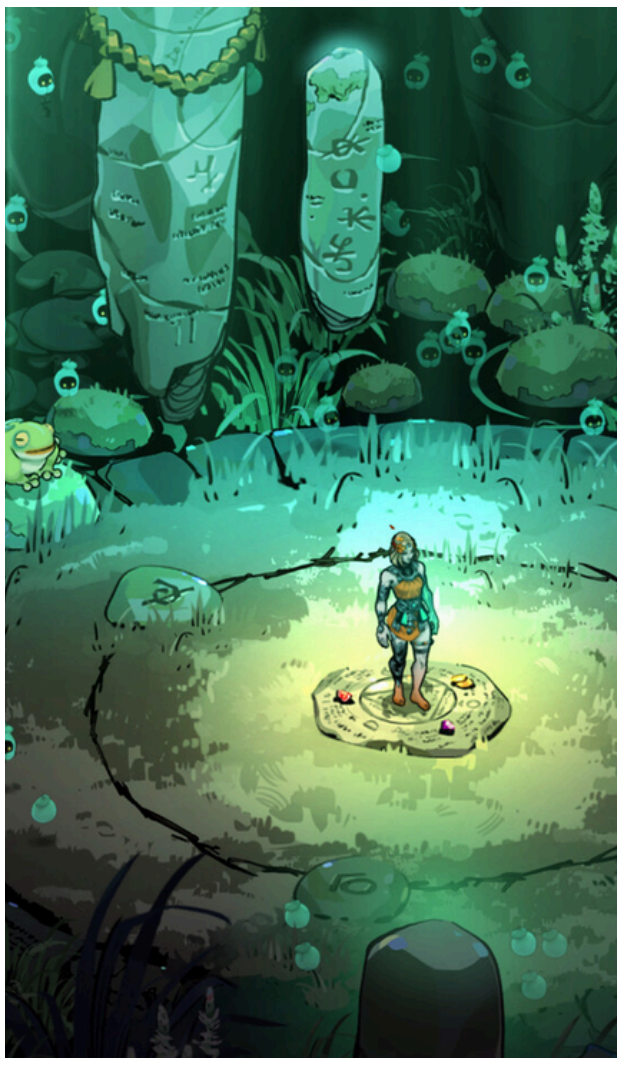
Gades II idealnie wpisuje się w ten schemat. Gra nie wybacza błędów, ale każda nieudana próba motywuje do kolejnego podejścia, dzięki czemu klasyczna pętla roguelike potrafi wciągnąć na długie godziny.

Przechodząc do samej rozrywki w Hades II, Melinoë daje nam w ręce sześć unikalnych rodzajów broni, z których każda umożliwia zupełnie inny styl walki. Głównym elementem gry są bardzo dynamiczne walki, liczy się w nich szybkość twojego refleksu. Ale prawdziwym wyzwaniem są walki z bossami, te wymagają zapamiętywania skomplikowanych wzorców ataków i świetnego wyczucia czasu. Przykładem jest widowiskowy pojedynek z Prometeuszem: Tytan atakuje błyskawicznie, woła orła i wymaga błyskawicznej reakcji, a cały teren jest zalewany groźnymi płomieniami. Przed rozpoczęciem próby Melinoë może wziąć ze sobą jednego z sześciu towarzyszy, z których każdy ma inny efekt. Do tego gra oferuje wybór dwóch głównych ścieżek, wspinanie się na szczyt Olimpu albo schodzenie w głąb Tartaru, co sprawia, że wyzwania i przeciwnicy są zawsze nowe i trzymają w napięciu.

Hades II to w dużej mierze to samo, co dostaliśmy w pierwszej części, tylko więcej i lepiej. Twórcy rozwinęli sprawdzoną formułę, dodając nowe bronie, mechaniki i lokacje, dzięki czemu rozgrywka nadal potrafi wciągnąć na długie godziny. Nie jest to rewolucja, ale zdecydowanie udana kontynuacja, która dostarcza dokładnie tego, czego można oczekiwać od kolejnego Hadesa.

Iwo Cieślak 2LHP

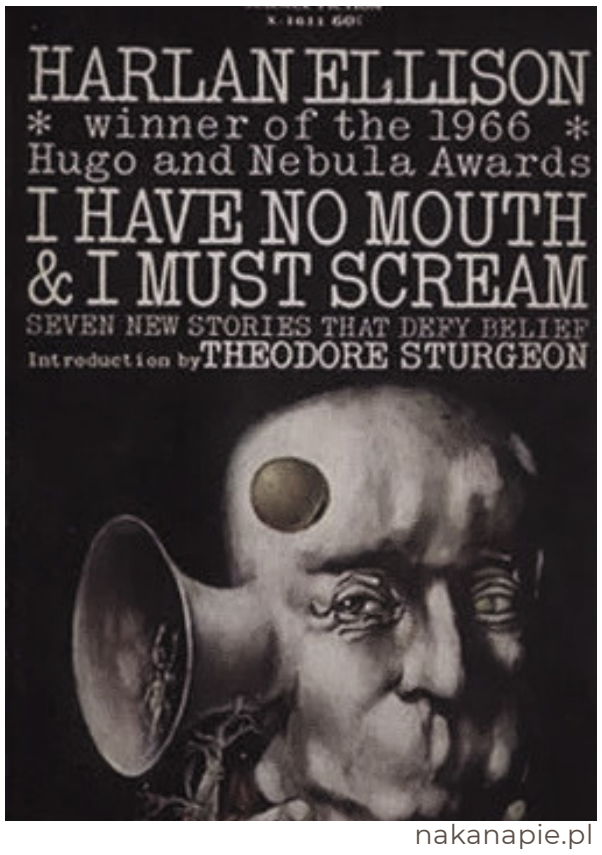




fot. Eurogamer.pl

Recenzje po amatorsku - książki nie tylko dla moli książkowych

Czy nie zastanawiałeś się nigdy, co by było, gdyby sztuczna inteligencja nie chciała pomóc ludzkości, ale ją zniszczyć? Może zostawiając sobie kilku nieszczęśników, aby torturować ich w nieskończoność z powodu nienawiści ... za inteligencję i samoświadomość? Książka "I have no mouth and I must scream " H. Elinsona mówi o pewnej wizji przyszłości, która niemal idealnie wpasowuje się w obecne czasy i daje wiele do myślenia.



nakanapie.pl

Niebezpieczna wizja

Zastanawiałeś się kiedyś, co by było, gdyby sztuczna inteligencja nie chciała nas podbić ani zbawić – lecz po prostu nas nienawidziła? Krótkie, ale miażdżące psychicznie opowiadanie „Nie mam ust, a muszę krzyczeć" Harlana Ellisona to klasyk science-fiction, po którym nie zaśniesz spokojnie.

O czym jest ta historia?

Akcja rozgrywa się w postapokaliptycznym świecie, który został zniszczony przez połączony w jedną gigantyczną sieć superkomputer o nazwie AM (AM – od Allied Mastercomputer / Cogito ergo sum).

Maszyna zyskała samoświadomość, unicestwiła niemal całą ludzkość, ale zostawiła przy życiu zaledwie pięcioro ludzi (czterech mężczyzn i jedną kobietę). Nie zrobiła tego z litości, AM trzyma ich w nieskończonych, podziemnych trzewiach kompleksu od ponad stu lat tylko po to, by nieustannie ich torturować, upadlać i karmić ich własnym bólem – bo maszyna nienawidzi ludzi za to, że sami potrafią tworzyć, czuć i żyć, podczas gdy ona jest uwięziona we własnej wszechwiedzy.

Klimat i styl: Czysty koszmar

Harlan Ellison nie bawi się w optymistyczną wizję przyszłości z latającymi autami i futrystyką pokroju cyberpunka. To nie jest zwykła powieśc sience fiction o kosmitach – to rasowy, mroczny horror psychologiczny. Język opowiadania jest duszny, gęsty, wręcz klaustrofobiczny. Czytelnik razem z bohaterami czuje zapach wilgoci, głód, zmęczenie i paraliżującą bezsilność. To tekst, który uderza w głowę jak obuchem. Pokazuje człowieka zapędzonego w kozi róg, pozbawionego nadziei, dla którego jedynym aktem miłosierdzia może okazać się... śmierć.

Dlaczego warto przeczytać?

• Lekcja o technologii: Opowiadanie powstało w 1967 roku, a dziś – w dobie sztucznej inteligencji – brzmi przerażająco aktualnie.

• Krótka forma: To miniatura literacka (opowiadanie zajmuje kilkanaście stron), przeczytasz w jeden wieczór, ale będziesz o niej myśleć przez kilka tygodni i na pewno nie zaśniesz łatwo .

• Nagrody i kult: Tekst zdobył prestiżową Nagrodę Hugo i stał się inspiracją m.in. dla kultowej gry komputerowej z 1995 roku.



Empik.com

Werdykt

Czytać, ale tylko wtedy, gdy masz mocne nerwy. To nie jest książka na miły, relaksujący wieczór pod kocykiem. To lektura dla tych, którzy chcą sprawdzić, jak głęboko w ludzką (i nieludzką) psychikę potrafi sięgnąć literatura.

Ocena szkolna: 8,9/10 (z wielkim minusem za to, że odbiera wiarę w świetlaną przyszłość technologii).

Igor Leszczyński 2LHP

Nowości w szkolnej bibliotece



Nie samymi lekturami biblioteka żyje, choć tych sporo przybyło. Zakupiona została, m. in. "Antygona w Nowym Jorku", dramat Janusza Głowackiego "o beznadziejnych marzeniach i spełnionej rozpaczy" - jak pisze sam autor.

Poza tym rozrosła się seria Sławka Gortycha o Karkonoszach, przybyło powieści Joanny Janiszewskiej i Joanny Parasiewicz. Mamy też "Gołoborze" - opowieść z historią w tle rozgrywającą się w Górach Świętokrzyskich.

Nadal prenumerujemy "Cogito" z materiałami dla maturzystów takimi jak: schematy wypracowań, powtórki lektur, przykładowe arkusze z przedmiotów maturalnych.

Biblioteka jest czynna codzienie.

Zapraszamy!

AK

Zielona sekcja



Ludzie interesują się różnymi rzeczami, literaturą, gotowaniem, sportem, filmami, nowościami technicznymi, ale ten segment będzie poświęcony ludziom zainteresowanym roślinami,
a właściwie roślinom interesującym ludzi, przynajmniej niektórych.

Dalia, kwiat ciekawszy niż myślisz

Dalia, inaczej nazywana georginią, to dziś jedna z najpopularniejszych roślin ozdobnych na świecie, jednak zanim stała się symbolem florystycznej elegancji, służyła jako… pożywienie.

Meksykańskie pochodzenie

Dalia pochodzi z górskich terenów Meksyku i Gwatemali, gdzie była uprawiana przez Azteków pod nazwą "Acocotil" (wodna rura). Jej bulwy stanowiły cenny element diety oraz źródło wody dla podróżnych,
a zdrewniałe, puste w środku łodygi wykorzystywano do tworzenia prostej instalacji wodnej.

Pod koniec XVIII wieku, gdy hiszpańscy botanicy sprowadzili dalie do Europy, planowano uprawiać je jako alternatywę dla ziemniaków, jednak pomimo bycia bogatą w składniki odżywcze, jej smak okazał się niezadowalający dla Europejczyków, za to rozkwitające z bulw kwiaty zachwyciły botaników. W ten sposób dalie na stałe zawitały do ogrodów.

Genetyczny fenomen

Dalie charakteryzuje coś jeszcze, ich różnorodność. Od odmian pomponowych z wysokością zaliczaną do średnio-wysokich lub wysokich, po karłowe. Tak wielkie różnice między poszczególnymi rodzajami dalii są spowodowane jej oktaploidalnością. Podczas gdy większość roślin posiada dwa zestawy chromosomów, dalia posiada ich aż osiem.



fot. Alex Romanowski

Oktaploidalność dalii stwarza możliwość ogromnej ilości mutacji i nowych odmian barwnych (poza niebieską, ponieważ dalie nie posiadają genów odpowiedzialnych za produkcję delfinidyny, niebieskiego barwnika).

Warto zainteresować się tymi kwiatami, ponieważ kwitną aż do pierwszych przymrozków, co zobaczyć można na zdjęciu poniżej zrobionym w moim ogródku.

tekst i fot. Alex Romanowski 2LHP



Jesienne wypieki



CYNAMONKI
KINGI WIERZBICKIEJ

Ciasto:
550 g mąki pszennej
200 ml ciepłego mleka
20 g świeżych drożdży
90 g roztopionego masła
120 g kwaśnej śmietany 18%
2 jajka
60 g cukru

Z podanych składników odejmujemy 50 ml ciepłego mleka, 2 łyżki mąki i 1 łyżkę cukru. Dodajemy drożdże, wszystko mieszamy i odstawiamy na około 10 minut, aż rozczyn zacznie pracować.
Pozostałe składniki wkładamy do dużej miski, dodajemy rozczyn i wyrabiamy robotem planetarnym lub ręcznie przez około 10 minut. Ciasto może się trochę kleić – nie martw się, tak ma być. Odstawiamy na około godzinę w ciepłe miejsce do wyrośnięcia.

Nadzienie:
100 g miękkiego masła
2 kopiaste łyżki cynamonu
1 łyżka cukru z wanilią
80 g brązowego cukru
Wszystko rozcieramy widelcem na gładką masę.
Gdy ciasto wyrośnie, wałkujemy je na prostokąt, nakładamy nadzienie i zwijamy w rulon. Dzielimy na 9 większych lub 12 mniejszych cynamonek – najlepiej przy pomocy nitki.
Bułeczki układamy na blaszce i zostawiamy jeszcze do podrośnięcia.

Dodatkowo:
100 ml śmietanki 30%, delikatnie podgrzanej.
Przed pieczeniem polewamy cynamonki ciepłą śmietanką. Pieczemy w 180°C góra-dół przez około 25 minut, aż się ładnie zarumienią.



tekst i fot. Miłosz Kopczyński 2LHP

Recenzje po amatorsku - muzyka

Poznaj Sequento - prawdziwego króla imprezowych hitów, który podbija parkiety utworami pełnymi czystej energii, humoru i bezkompromisowych bitów.

SEQUENTO – KRÓL IMPREZOWYCH HITÓW!

Kto powiedział, że dobra muzyka musi być poważna? Na pewno nie Sequento! Ten artysta wie, jak stworzyć piosenkę, która wpada w ucho i zostaje w głowie na cały dzień. Jego kawałki pełne są energii, humoru i rytmów, przy których trudno usiedzieć w miejscu!

Hity, które warto znać!

„Stan Deweloperski”

To jeden z najbardziej charakterystycznych kawałków Sequento, nagrany razem z Cypisem. Mocny bit, zabawny tekst i chwytliwy refren sprawiają, że piosenka szybko zapada w pamięć. Uwaga! Można zacząć ją nucić zupełnie przypadkiem!

„Bamboleo”

Jeśli lubicie muzykę, przy której nogi same rwą się do tańca, ten kawałek może Wam się spodobać! Sequento razem z Maką i Panciem stworzyli numer pełen pozytywnej energii i imprezowego klimatu.

„Pakuj Się”

Marzy Wam się spontaniczny wyjazd i wakacje bez końca? Ta piosenka idealnie oddaje taki klimat! Wesoły rytm i chwytliwa melodia sprawiają, że od razu można poczuć wakacyjny vibe.

„Ostry Sos”

Jak sama nazwa wskazuje – jest ostro! Sequento i Hazel postawili na energię i mocne brzmienie. To zdecydowanie propozycja dla fanów szybkich, tanecznych hitów.

„Desperado”

Dziki Zachód w imprezowym wydaniu? Czemu nie! Ten kawałek, nagrany z Maką i Panciem, łączy humor, charakterystyczny klimat i rytm, który łatwo wpada w ucho.

Dlaczego Sequento przyciąga uwagę?

Przede wszystkim dlatego, że nie boi się robić muzyki z przymrużeniem oka! Jego piosenki są zwariowane, rytmiczne i pełne humoru. Nie każdy musi być ich fanem, ale trudno odmówić im oryginalności.

Niektóre teksty są skierowane do starszych odbiorców, jednak sam styl Sequento pokazuje, że muzyka może być sposobem na dobrą zabawę i wyrażanie własnego charakteru.

Do następnego muzycznego odkrycia!

Filip Słabosz 2LHP



Sequento Instagram

KALENDARIUM

- **14 października** - Dzień Edukacji Narodowej
- **1 listopada** - Wszystkich Świętych
- **11 listopada** - Święto Niepodległości
- **12, 14 listopada** - dni wolne od zajęć szkolnych
- **6 grudnia** - mikołajki
- **11 grudnia** - koniec I semestru dla klas piątych technikum i czwartych liceum
- **23 grudnia - 6 stycznia** - przerwa świąteczno-noworoczna
- **8 stycznia** - koniec I semestru dla klas trzecich i czwartych technikum
- **17 grudnia** – próbna matura CKE - język polski (poziom podstawowy)
- **18 grudnia** – próbna matura CKE - matematyka (poziom podstawowy)
- **22 stycznia** - koniec I semestru dla pozostałych klas

Redakcja

redaktor naczelna - Magdalena Rożniecka

redaktor techniczna - Kinga Sitarska

członkowie:

Igor Leszczyński, Iwo Cieślak, Alex Romanowski, . Filip Słabosz, Miłosz Kopczyński

opiekun - p. Agnieszka Krogulec akrogulec@zs1-blonie.pl

opiekun części anglojęzycznej - p. Małgorzata Stasiak